Godło: Milo

*Za zakrętem*

Jakoś tak ciężko mi wstać. Bardziej jestem przyzwyczajony do powolnego skapywania w dół, chociaż nie jest to dla mnie dobre, bo płynę na bruk. Strasznie dużo tam cudzych zanieczyszczeń. No ale dobra, trzeba się ruszyć. Na śniadanie smaruję kromkę chleba strachem, bo w końcu trzeba coś jeść. Najbardziej lubię obserwować sąsiadów z naprzeciwka. Inaczej się poruszają. Trochę jakby się na tym znali. Ciekawe.

Sąsiad codziennie zakłada marynarkę przed wyjściem. Żona całuje go na pożegnanie, chociaż pewnie z przyzwyczajenia. Ona zostaje dłużej kiedy on schodzi po schodach. Tego nie widzę, rzecz jasna, ale zawsze wychodzi z klatki i skręca w lewo. Pewnie na tramwaj, bo autobusy w korkach lubią stać. Znika za zakrętem i już go nie widzę. Nie znam go bardziej niż do tego zakrętu właśnie. Na pewno jedzie do pracy, bo musi jakoś zarobić na czynsz. Ładne mieszkanie mają. Potem z domu wychodzi ona. Mówiłem, ładne mieszkanie, a trzeba też coś odłożyć, żeby je w końcu kupić. Nie ma lekko. Zakupy same się nie zrobią. Ja nawet nie próbuję, ale oni na pewno.

Wiem od znajomych, jak sobie radzą z nagromadzonymi produktami z Szoppa. Wyprowadzają się do jednego pokoju, a w drugim zamieszkuje ich sklepowy dobytek. Nie wiem, czy moi sąsiedzi tak robią, bo z okna widzę tylko jeden pokój, ale pewnie tak. Każdy tak robi. Nie można wyrzucać tego badziewia przez dwa tygodnie od dnia zakupu, więc ludziom potrzebne jest dużo miejsca. Ściany zawalone są ramkami, ale zdjęcia zastąpiły paragony. Śmieciarze nie wyrabiają, kiedy termin dwóch tygodni mija, więc w mieście wyznaczono specjalne obwody, gdzie można się tych produktów pozbywać. Strasznie z nich zgnilizną zawiedza. Ja po prostu omijam je szerokim łukiem, ale współczuję ludziom, którzy mieszkają obok. No ale coś za coś. Jak wykupią przez lata dostatecznie dużo rzeczy z Szoppa, to będą mogli odkupić od nich to mieszkanie. Wystarczy, że uciułają szoppsy.

Ja sam ich nie zbieram. Nie dlatego, że mnie nie stać. To znaczy nie stać, bo rzuciłem robotę, ale nie dlatego ich nie zbieram. Jakoś nie po drodze mi z tą monopolizacją rynku nieruchomościowego. Podobno nie ma co walczyć z wiatrakami, ale ja lubię czuć wiatr we włosach. Kiedyś zbierałem, ale czułem się jak ostatni chuj, to przestałem. Wolę już wyjadać resztki swojego sumienia niż zalewać nim kluski instant w kubku.

Właśnie, skoro już o tym mowa. Sąsiad wraca do domu. Zawsze o tej samej porze i zawsze zza tego samego zakrętu. Jak już wchodzi do kuchni, bo tylko to pomieszczenie jest zwrócone w kierunku mojego bloku, to otwiera górną szafkę. Zazwyczaj wyjmuje z niej te kluski instant, dlatego mi się przypomniało, ale czasem są to kopytka. Na bogato. Rozrywa plastikową folię i wysypuje zawartość przezroczystego opakowania na patelnię zaprawioną tłuszczem. Nie wiem jakim, ale pewnie tym droższym. Więcej szoppsów za niego jest. Podczas gdy kopytka skwierczą i opluwają go gorącym olejem, do mieszkania wchodzi żona. Trochę jakaś nie w sosie. Jak te kopytka. Może powiedzieli jej, że nie dostanie premii, czyli na święta będzie mniej szoppsów. Nie wiem. Jak mówiłem, znam ich tylko do zakrętu, a w kuchni tak dużo znowu nie siedzą.

Zapada noc. Najgorzej, bo odcięli mi prąd. Skoro nie widzę niczego u siebie, to zajrzę chociaż do sąsiadów. Tym najwidoczniej doskwiera nuda, bo znowu usiedli w kuchni. Nie wiem, może tam mają największy stół. Tak czy inaczej, usiedli i rozsypali na blacie losowe rzeczy. Kilka maszynek jednorazowych, puszka po coli, jakaś pasta do zębów chyba (chyba, bo tak dokładnie nie widzę) i czekoladowy baton w sreberku. Suszą zęby, czyli od razu wiadomo, o co chodzi. Trafili na koszyk z promocyjnym badziewiem. Chodzi o to, że więcej szoppsów się dostaje za taki towar. Minus jest taki, oczywiście, że do niczego nie jest ci to potrzebne. Większość normalnych rzeczy też nie, ale to wyjątkowo. Dlatego lubię zaglądać do sąsiadów, bo oni jakoś odnajdują się w tej rzeczywistości. Miła odmiana. Rozebrali te rzeczy na części pierwsze i zaczęli z nich układać jakiś model. Ciekawe, co tym razem wykombinowali.

Nie mam cierpliwości obserwować cały ten proces, więc idę do kuchni zaparzyć herbatę. Całe szczęście gazu jeszcze mi nie odłączyli. Ja najwyżej potrafię rozebrać świat na części pierwsze, taka mnie myśl naszła. Nie lubię tego robić, ale to tak samo wychodzi. Wypluło mnie losowo w Polsce akurat w takim czasie, że Szopp wykupił wszystkie mieszkania i za szoppsy trzeba je odkupywać. Paranoja trochę. Mogło mnie wypluć sto lat wcześniej. Głupie sto lat, a taka różnica by to była. No ale co można zrobić w takiej sytuacji? Nie mogę wypisać się ze społeczeństwa. Znaczy mogę, ale na drastyczne metody nie pozwala mi instynkt samozachowawczy. Do lasu się nie wyprowadzę, bo państwowy, i co najwyżej dostanę mandat, albo mnie zamkną do więzienia za niszczenie runa leśnego. No więc siedzę sobie w tym nie swoim mieszkaniu i czekam. Nie wiem nawet na co, ale czekam. Na nic więcej mnie nie stać. Mógłbym niby, jak moi sąsiedzi, zbierać szoppsy i układać modele z pieprzonych puszek z promocji, ale ja się chyba urodziłem inny. Nie potrafię tego zaakceptować i bliżej mi do zostania takim śmieciem na górce gnijących produktów niż dołączyć do pozostałych. Chociaż wierzcie mi, naprawdę chciałbym się cieszyć z zawalonego badziewiem pokoju.

Wracam do okna z parującym kubkiem herbaty. Gorzkiej, bo taka najlepiej mi wchodzi. Sąsiedzi kończą układać swój model. Udało im się ułożyć coś na kształt samochodu i teraz robią temu zdjęcia. Biorę łyk herbaty i drapię się po głowie. No tak, już rozumiem. Ostatnio ogłosili konkurs i można wygrać tysiąc szoppsów. Istna fortuna jak na jednorazową transakcję. Jak wygrają to będą mieli te kilka tygodni mniej oszczędzania. Nagle dwadzieścia lat to już nie tak długo. Szczęściarze. Niestety, światło w kuchni u nich zgasło. Straciłem ich z oczu. Pewnie kładą się spać, bo jutro do roboty.

Ja też idę do łóżka. Herbata już się skończyła, więc kubek odkładam do zlewu. Może jutro pozmywam. Jak już leżę na materacu, to wyjmuję telefon. Co innego? Przeglądam sobie jakieś rolki, kiedy nagle ekran rozświetla się charakterystycznym odcieniem brązu. Kurwa. Powiadomienie z szopplikacji. Jutro mam opuścić mieszkanie, bo od miesiąca nie opłacam czynszu. Szkoda, bo nie dowiem się czy moi sąsiedzi wreszcie wykupią swoje. Nigdy nie miałem zamiaru poznawać ich bliżej niż ten zakręt, ale miło było mieć taką opcję. No cóż, lepiej pójdę spać. Dzisiaj to moja ostatnia noc w granicach czterech ścian. Już mam dość tej szoppki.